Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.				
29. PAZDZIERNIKA 1925.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.
NR. 250. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.				

Komu się należy nagroda pokojowa?

Toczy się obecnie polemika między paryską i berlińską prasą o to, kto winien w bieżącym roku otrzymać pokojową nagrodę Nobla: Briand, czy Stresemann.

Pierwsza niemiecka prasa rzuciła projekt odznaczenia nagrodą Nobla najbardziej w zawieraniu układów locarneńskich zasłużonego polityka. I wskazała oczywiście na Stresemanna jako tego, który „od dłuższego czasu reprezentował gotowość Niemiec do współpracy z Europą“. Odpowiedziała jej prasa paryska, że — przecież byłoby naturalniejszą rzeczą odznaczyć człowieka, który jest właściwym twórcą porozumienia w Locarno, — odznaczyć Brianda. „Figaro“ idzie nawet dalej i stawia swoje „veto“ przeciw Stresemannowi. Wszak to — pisze organ paryski — on to był, Stresemann, tym politykiem, który w czasie wojny najgłośniej żądał aneksyj na wschodzie i zachodzie. A zresztą — dodaje — „Stresemann reprezentuje Niemcy, które nam nie dały jeszcze dotąd licznych dowodów woli pokoju“.

Moment do sporu nie szczególnie wybrany. Pakty i układy zaledwie ogłoszone. Miesiąc jeszcze czasu do ratyfikacji. Nie weszły więc w życie i nie wykazały swej celowości. Właściwie nawet nie wiadomo, czy będą przyjęte przez wszystkie państwa, — w szczególności, czy Niemcy zechcą je ratyfikować; to, co się w Berlinie w tej chwili dzieje, może być równie dobrze uważane za grę zainscenizowaną przez p. Stresemanna właśnie, jak i za nieudany, szczery objaw niemieckiego nacjonalizmu. Równocześnie zaś w społeczeństwie polskiem całem, w opinji prawicy francuskiej, w prasie angielskiej nawet częściowo (w tygodniku Chestertona) podnoszą się coraz częściej wątpliwości, czy Locarno stanowi istotnie etap w drodze ku pokojowi powszechnemu.

Nie jest więc, a raczej: nie powinien być — aktualnym spór o to, który z uczestników konferencji może pretendować do pokojowej nagrody Nobla. Bo, nie wiadomo jeszcze w tej chwili, co wogóle o Locarno historja powie i czy prócz dobrych chęci negocjatorów przyzna traktatowi locarneńskiemu praktyczną wartość dla pokoju świata.

Należałoby więc poczekać nieco, parę lat, — aż życie samo wyda swój sąd o Locarno. Tak, jak na teraz osądziło zeszłoroczne protokoły genewskie...

Ale ludzie wiedzą, że wszystko, co trwałe, dokonuje się etapami, powoli, — że więc zasługą wielkiego dzieła dzielą się ci, co je kończyli, z tymi, którzy je w początkach odrabiali. Tak jest i z dziełem pokoju międzynarodowego! Zaczęte z końcem ubiegłego wieku w Hadze — dziełem, jak wówczas mówiono, śmiałem, — dziś ocenianem jako rzecz zupełnie naturalna i konieczna, w oczach Wilsona nawet nie przedstawiająca nadzwyczajności, — to dzieło pokoju zostało po wojnie w znakomity sposób poparte stworzeniem Ligi Narodów. Ma ona swoje błędy, popełniła niejeden grzech, jak zresztą ludzie sami, którzy ją stworzyli lub nią kierują. Ale się i poprawia i doskonali. Z obłoków czystej abstrakcji zstępuje wytrwale na ziemię — życia.

Byle zechciała jedną jeszcze u siebie podjąć reformę — reformę, która dotyczy nie tyle urządzeń, ile ducha. Byle zechciała zrozumieć, że koniecznym warunkiem powodzenia jej prac jest oparcie się o religję i te wychowawcze, niczem nie zastąpione wartości, które religja powszechności. katolicyzmu, zawiera.

Pisano nam z obrad VI. Zgromadzenia Ligi Narodów o tym dostojniku kościelnym Chaldei, który w obronie swego narodu przybył do Genewy i szukał tam Tego, w Którego imię mógłby się domagać praw dla swego społeczeństwa. „Nie padło dotąd słowo: Bóg“ — pisał nasz korespondent! I Chaldejczyk był tem onieśmielony.

Przy zakończeniu obrad mówił Painlevé o „nowej moralności“, którą żyje Liga Narodów. Nie wiemy, o czem myślał wówczas. Bo jeśli — o współpracy narodów, o solidaryzmie społeczeństw, o miłości i zgodzie między niemi, — to jest to moralność stara, bo moralność — katolicyzmu. Tylko, że tego przyznania starannie unikają kierownicy Ligi Narodów. „Nie padło dotąd słowo: Bóg“! Bo ciężko ludziom, budującym olbrzymi gmach pokoju, przyznać, że są tylko narzędziem, a nie Rozumem, — wykonawcą, a nie Mistrzem! Bo im większą wykonuje się pracę, tem większa pokusa do przypisania sobie autorskiej wyłączności.

* * *

Stoi na szczycie Andów, na granicy oddzielającej Argentynę od Chile, kolosalny posąg błogosławiącego Chrystusa. Postawiono go tam na pamiątkę zażegnania konfliktu między obydwoma krajami w r. 1904. Nieuchronnej wojnie zapobiegł wówczas Episkopat dwóch krajów (biskupi Benavente i Jara), który się do uczuć religijnych ludności odwołał, i z tych uczuć zbudował pomost do zgody zwaśnionych krajów.

* * *

I w Pałacu sprawiedliwości w Hadze stoi Chrystus, ponad marmurowemi schodami, po których wstępują delegaci narodów, sędziowie! Chrystus błogosławiący ręką prawą, a w lewej trzymający krzyż z napisem: „Lux mundi“ (Światłość świata). By wiedziano, że jest jedno tylko dla wszystkich źródło mądrości, chrześcijańskie Objawienie! Także i dla tych, którzy są zajęci tworzeniem światowego pokoju!

* * *

Nie przyszedł jeszcze czas na to zrozumienie! Dlatego działalność Ligi Narodów tak jest jeszcze pełna błędów! Dlatego i Locarno nie jest bez skazy! Ale przyszedł czas na powszechne zrozumienie, że — pokój powszechny jest potrzebny, i że — pokój powszechny jest wymaganiem prostem natury rzeczy i ludzi. A to jest triumf chrześcijaństwa.

Briand, czy Stresemann? Nie wiadomo jeszcze! Nie wiadomo nawet, czy historja prac nad pokojem wyznaczy tym mężom to miejsce, które im współczesność daje.

Pewnem jest przecież to, że w pierwszym rzędzie „nagroda pokojowa“ (pewnie, że nie Nobla) należy się Temu, Który pierwszy powiedział: „Pokój mój daję wam“, i Który się nazwał „Światłością świata“.

W. Z.

Treść numeru.

Dymisja gabinetu francuskiego zadecydowana.

Paryż. (PAT) Wedle pogłosek obiegających w kołach politycznych, **Painleve zgłosi w najbliższym czasie dymisję całego gabinetu.** W kołach tych oświadczają, że kryzys winien być rozwiązany niezwłocznie tak, **aby rząd mógł się przedstawić na nowej sesji parlamentu.**

W tychże kołach przypuszczają, że prezydent **Doumergue powierzy misję utworzenia gabinetu ponownie Painlevemu, który objąłby tekę finansów,** mając do pomocy dwóch podsekretarzy stanu.

Oprócz Painlevego, wymieniani są również jako kandydaci na premjera **Briand i Herriot.**

Painleve podał się do dymisji.

Paryż. (PAT.) Wczoraj dn. 27 b. m. o g. 4 popoł. Painleve złożył na ręce prezydenta prośbę o dymisję całego gabinetu.

—o0o—

POLSKA DOMAGA SIĘ OD AUSTRJI OBNIŻENIA TARYF TRANZYT. DLA WĘGLA.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi, że rząd polski wystosował ponownie do kolei austrjackich **żądanie dalszego obniżenia taryf tranzytowych dla węgla, przeznaczonego do transportu przez Austrję do Włoch.** Słychać, że planowana zniżka taryf wyniesie **około** 20%.

—o0o—

WYNIK WYBORÓW DO RADY NACZELNEJ ZIEMIAN.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. We wtorek odbyły się wybory władz prezydjalnych Rady naczelnej organizacji ziemiańskiej. Prezesem został wybrany **Maurycy Zamoyski**, wiceprezesami **senator Stecki, Jundziłł i pos. Marjan Jaroszyński** (Ch. Nar.). Do wydziału Rady naczelnej powołano pp.: **Stan. Czapskiego, Zygm. Czarnockiego, Kaz. Fudakowskiego, Alfr. Jankowskiego, Kaz. Lubomirskiego,** dotychczasowego prezesa, **pos. Łuszczewskiego** (Ch. Nar.), tudzież pp. **Święcickiego i Zbigniewa Żółtowskiego.**

—o0o—

Proces Steigera.

Lwów. (Tel. wł.). Na wstępie wczorajszej rozprawy zabrał głos obrońca dr. Rosenkranz, domagając się wezwania całego szeregu nowych świadków, których zadaniem byłoby przedstawienie, jak w krytycznym dniu zachowywał się Steiger, kto istotnie rzucił bombę, jak zachowywała się Pasternakówna w chwili aresztowania Steigera i t. d.

Obrońca sen. Ringel postawił wniosek o powołanie w charakterze świadków całego szeregu ministrów, podsekretarzy stanu, wybitnych polityków, a też i działaczy żydowskich we Lwowie. Świadkowie ci mają stwierdzić, czy Steiger był zwolennikiem teroru, jak zachowywał się w dniu przyjazdu Prezydenta Rzeczypospolitej do Lwowa, scharakteryzować środowisko, w którem Steiger się obracał. Następnie świadkowie ci mieliby stwierdzić, że zamach pochodził ze sfer ukraińskich, o czem czynniki urzędowe były w swoim czasie uprzedzone.

Senzację wywołało oświadczenie sen. Ringla, że ukraińska organizacja bojowa znajduje się w posiadaniu fotograficznego zdjęcia chwili rzucenia bomby we Lwowie. Na tej fotografii jest podobno uwidoczniony też sprawca istotny. Fotografja ta ma być wyzyskana na wypadek zasądzenia Steigera.

Po przemówieniu sen. Ringla przewodniczący zarządził przerwę.

W sprawie tych wniosków ma się oświadczyć prokurator, poczem trybunał na środowej sesji poweźmie uchwałę, która pozwoli się zorjentować w dalszym przebiegu procesu Steigera.

—o0o—

Z komisji wojskowej Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na posiedzeniu komisji wojskowej postanowiono złożyć **na grobie Nieznanego Żołnierza** w dniu 2 listopada wieniec. W tym celu wybrano delegację, do której weszli posłowie: **Miedziński** (Wyzwolenie), **Sadzewicz** (Zw. Lud.-Nar.) i **Wichliński** (Chrz. Dem.). Następnie komisja w trzeciem czytaniu załatwiła 5 pierwszych artykułów ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych.

—o0o—

Zamach na dostojnika faszystowskiego.

Rzym. (PAT.) Do pociągu, w którym jechał sekretarz generalny partji faszystów, **Fasinacci, strzelono kilka razy z rewolweru w pobliżu Cremony. Kule trafiły wagon pakunkowy.**

Rząd niemiecki za traktami locarneńskimi.

DYMISJA MINISTRÓW NACJONALISTYCZNYCH PRZYJĘTA.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Berlina donoszą: Prezydent Rzeszy **przyjął dymisję wszystkich trzech ministrów nacjonalistycznych.** O godz. 5 po południu rząd — już bez tych ministrów — zebrał się ponownie na naradę i wydał **komunikat, podkreślający wierność dla paktów locarneńskich.**

Opróżnionemi portfelami podzielili się tymczasowo pozostali ministrowie w ten sposób, że **sprawy wewnętrzne objął minister obrony krajowej Gessler, skarbu Luther, a handlu minister komunikacji Krohle.** Taki stan rzeczy ma pozostać do chwili zebrania się parlamentu.

Socjal-demokraci i centrum opowiadają się za natychmiastowem zwołaniem parlamentu, gdyż chcieliby oni wyzyskać pomyślne szanse i **spowodować rozwiązanie parlamentu.**

Między centrum a socjalistami zachodzi ta różnica, że **socjaliści domagają się** ustąpienia gabinetu i przeprowadzenia dopiero wówczas wyborów, podczas gdy centrum i demokraci **godzą się na nowe wybory pod opieką obecnego rządu.**

Berlin. (PAT.) Kanclerz oświadczył przedstawicielom frakcji swój **zamiar przedłożenia traktatów locarneńskich Reichstagowi do ratyfikacji.** Przywódca partji demokratycznej dr. Koch miał oświadczyć, że demokraci zgodzą **się ratyfikować układy tylko wówczas, gdy gabinet da im gwarancję, że byli ministrowie, przedstawiciele niemiecko-narodowej partji, nie powrócą po ratyfikacji na wakujące miejsca w gabinecie.** Taką gwarancję mogłoby dać — zdaniem demokratów — rozwiązanie Reichstagu.

Głupota niemieckich nacjonalistów.

Berlin. (PAT.). Znany publicysta niemiecki von Gerlach, omawiając w piśmie „Die Welt am Montag“ skutki konferencji w Locarno, pisze między innemi: Przed konferencją **stosunki, jakie panowały między Polską a Niemcami, należały do najsmutniejszych w Europie. Konferencja w Locarno zmieniła je od razu. Minister Skrzyński był pierwszy, który wyciągnął wnioski z konferencji locarneńskiej** — nie wnioski prawne, o których będzie mowa po rzeczywistem podpisaniu sparafowanych dopiero traktatów, **lecz wnioski moralno-polityczne, a mianowicie zrezygnowanie dobrowolne z przysługujących mu twardych postanowień umowy o optantach,** oraz przez oświadczenie posłowi niemieckiemu w Warszawie, że optanci niemieccy **mogą na razie pozostać w Polsce.**

Minister Skrzyński komentuje swój humanitarny gest przez ogólne złagodzenie stosunków, jakie nastąpiło wskutek konferencji w Locarno. Jeżeli jednak — konkluduje von Gerlach — przez decyzję niemieckich narodowców z dnia 20 października traktat locarneński stanie się tylko **świstkiem papieru,** w takim razie los optantów niemieckich **zostanie znów zakwestjonowany,** ponieważ minister Skrzyński wyraził tylko swoje, jakkolwiek bardzo miarodajne, życzenie jako minister spraw zagranicznych — ostateczna jednak dezycja w tej mierze należy **do rady ministrów.**

Czy polska rada ministrów przyłączy się do powstałych z ducha w Locarno propozycyj Skrzyńskiego także w tym wypadku, jeżeli Niemcy odrzucą traktaty. Życzymy sobie najgoręcej — kończy von Gerlach — aby polska rada **ministrów nie szukała na biednych optantach niemieckich zadośćuczynienia za złośliwą głupotę** niemiecko-narodowych.

Interwencja R. L. N. w sprawie zatargu grecko-bułg.

Paryż. (AW.). Rada Ligi Narodów obradowała w ciągu dnia wczorajszego w sprawie zatargu bułgarsko-greckiego. Po poufnej konferencji między Briandem, Chamberlainem i Scialoją, wezwano Grecję i Bułgarję, aby w ciągu 24 godzin rządy obu tych państw wydały zakaz swoim wojskom do wycofania się w ciągu 60 godzin. Rządy te mają dać odpowiedź, czy rozkazy te zostały wydane.

ANGLJA GROZI GRECJI.

Londyn. (AW.) Lord Cecil, przedstawiciel Anglji w Radzie Ligi Narodów, wygłosił wielką mowę, w której poruszył również sprawę **konfliktu bułgarsko-greckiego.** Oba kraje — mówił lord Cecil — powinny uważać, że członkowie Ligi Narodów muszą poddać się sądowi rozjemczemu i spór swój przenieść na teren Ligi Narodów. Jeżeli tego nie uczynią i w dalszym ciągu będą prowadzić kroki wojenne, obowiązkiem Ligi Narodów będzie natychmiast wystąpić przeciw napastnikom. — W tym wypadku 52 państw zerwie swe stosunki dyplomatyczne z najeźdźcą (t. j. niewątpliwie z Grecją), a jeśli to nie wystarczy, wstrzymają również stosunki handlowe. Mówca wyraził nadzieję, że ani Bułgarja, ani Grecja w żadnym wypadku do tego nie dopuszczą.

Rozprawy nad ustawami sanacyjnemi w komisjach.

O zmianę ustawodawstwa społecznego. — Prem. Grabski nie godzi się na komisję śledczą. — P. S. L. „Piast“ niema zaufania do rządu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Wczoraj odbyło się rano i wieczorem wspólne **posiedzenie komisyj budżetowej i skarbowej** przy udziale **premjera, prezesa Najwyższej Izby kontroli Państwa Żarnowskiego.**

W dyskusji przemawiał **pos. Dunin** (Chrz. Nar.) za pożyczką zagraniczną i postawił iunctim **ze zmianą ustawodawstwa społecznego. Pos. Drewnowski** (Zw. Lud. Nar.) postawił szereg warunków, które w kontrakcie powinny być zastrzeżone. **Pos. Chądzyński** (N. P. R.) domagał się wprowadzenia **specjalnej ustawy o zużyciu pożyczki.**

Pos. Wierzbicki (Zw. Lud.-Nar.) wskazał na niebezpieczeństwo skonsumowania pożyczki. Dopóki mamy tytoń i spirytus, łatwo otrzymamy pożyczki, **ale gdy je zastawimy i pożyczkę skonsumujemy, co potem?** Dlatego też pożyczkę trzeba wprowadzić w życie gospodarcze, które należy oprzeć na zdrowych podstawach. Sfery gospodarcze, **poza dwoma wyjątkami w hutnictwie i w przemyśle budowlanym, nie chcą przedłużenia pracy nad 8 godzin;** pragną tylko 8 godzin efektywnej pracy, a w całem ustawodawstwie społecznem **proponują granice zakreślone przez Mussoliniego we Włoszech, albo kartel** lewicy we Francji. Są to warunki realne, które wszystkim stronnictwom robotniczym, szczerze polskim, **łatwe będą do przyjęcia.**

Pos. Wyrzykowski wypowiedział się **przeciwko udzieleniu rządowi pełnomocnictw dla zaciągnięcia pożyczki.**

Premjer Grabski przestrzega przed straszeniem naszego rolnika zalewem zboża rosyjskiego. Rosja miała wielkie dochody ze spirytusu, bo miała dobre warunki produkcji i ludność piła więcej. Premjer gotów jest ponieść odpowiedzialność, **ale nie zgadza się na komisję śledczą, dopóki jest u władzy.**

Podaje szczegółowe informacje o **rozdziale pożyczki** przez Bank gospodarstwa **krajowego.** Bank rolny otrzymał upoważnienie, aby w miarę ściągania pożyczek sierocych sumy do wysokości 5 milj. zł. przekazywać **na meljoracje,** a sumy w związku z **ustawą** o daninie lasowej **na rzecz funduszu pożyczki na odbudowę.** Fundusz zasiłków **dla bezrobotnych** został przekroczony **o 11 milj. zł.,** albowiem wzrosło bezrobocie.

Pos. Gruszka (Piast) oświadczył, że ludowcy pożyczki nie poprą, bo **nie mają zaufania do rządu.**

Premjer złośliwie zauważył, że pos. Gruszka powiedział kilka słów o programie „Piasta“... **czego żadną miarą na plenum nie chciał powiedzieć pos. Byrka.** Premjer swój program **przedstawił jasno na plenum i nie widzi potrzeby go powtarzać.**

Widoki emigracji do Brazylji.

GDZIE ISTNIEJE ZAPOTRZEBOWANIE ROBOTNIKA. — DWIE KONCEPCJE: EMIGRACJA DO PRACY NA PLANTACJACH I JEJ WARUNKI, EMIGRACJA DO PARANY.

P. Hessel, którego informacje o położeniu naszych rodaków w Brazylji zamieściliśmy w numerze wczorajszym, nadsyła nam dalsze uwagi **o widokach emigracji do Brazylji w obecnym czasie.**

Brazylja potrzebuje rąk do pracy **przedewszystkiem na plantacjach.** Ze stanów brazylijskich, któreby reflektowały na poważniejszy przypływ sił roboczych, zasługują na uwagę: **San Paulo i Minas Gereis.** W tych bowiem państewkach brazylijskich istnieje najlepiej rozwinięty przemysł plantacyjny. Ze wspomnianych dwóch stanów **tylko San Paulo** ułatwia w dużym stopniu imigrację, **ponosząc wszelkie koszta** związane z podróżą do miejsca przeznaczenia. Ponieważ jednak do niedawna warunki pracy w tym stanie były na ogół wielce niekorzystne, przeto imigracja w tamte strony prawie że ustała. Do takich niesprzyjających warunków należy w pierwszym rzędzie gorący **klimat, nie pozwalający na dłuższe przebywanie w tych okolicach** i niedostateczne opieka prawna nad robotnikami, którzy wskutek tego **narażeni byli na wyzysk ze strony plantatorów.** Wreszcie i stosunki sanitarne wśród robotników plantacyjnych pozostawiały dużo do życzenia.

Wstrzymanie emigracji zrobiło jednak swoje: zajęto się bliżej temi stosunkami i w drodze ustawodawczej **uporządkowano je.** Jaki wpływ wywarły te reformy w praktyce, trudno dziś już powiedzieć.

Jeżeli idzie o emigrację z Polski do Brazylji, to mogą być brane pod uwagę **tylko dwie koncepcje: emigracja do stanu San Paulo na koszt rządu (jak już wyżej wspomniano), albo do Parany.** Koszta tej ostatniej jednak musiałby ponosić sam emigrant.

W San Paulo mógłby emigrant znaleźć pracę odrazu. W rachubę jednak wchodzić tu może jedynie praca na plantacjach. Wprawdzie ogólne warunki pracy nie przedstawiają się zbyt korzystnie, to niemniej mogą być jeszcze brane w rachubę. Należy bowiem brać pod uwagę, że emigrant nasz, jak już zaznaczono, miałby gotowy warsztat pracy, a w wielu wypadkach i utrzymanie. Zresztą przeprowadzona reforma gwarantuje mu ustawowo peślić wysokość pobieranego wynagrodzenia, to w każdym razie należy stwierdzić, że robotnik może **zaoszczędzić przy tamtejszym trybie życia kilkaset złotych rocznie.** Praca na plantacjach jest przeważnie akordowa, od obrobienia pewnej ilości drzewek kawowych. Emigracja w te strony mogłaby mieć jednak tylko charakter przejściowy, a to głównie z powodu warunków klimatycznych.

Dalszym etapem więc byłoby osiedlanie się w Paranie, która tak ze względu na duże skupienie **żywiołu polskiego,** jak z uwagi na klimat najlepiej nadaje się na teren naszej ekspanzji emigracyjnej.

Prowincja ta i emigracja do niej mają inny charakter. Trzeba tu dysponować już środkami na wyjazd, a sama Parana może przedstawiać zainteresowanie tylko **jako teren kolonizacyjny.** Nie należy jednak spodziewać się, aby rząd brazylijski szedł w jakikolwiek sposób na rękę akcji kolonizacyjnej. Tereny bowiem **trzeba kupować od rządu, a jedyne udogodnienie, o jakiem można mówić, są udogodnienia w spłatach należytości za tereny.** Co się tyczy cen ziemi, to za jednostkę obszaru składającą się **z 4½ morga, płaci się od 70 do 150 zł.** w walucie brazylijskiej. Należy jednak przytem zaznaczyć, że tereny kolonizacyjne leżą w okolicach zupełnie pierwotnych. Cała zresztą Brazylja jest krajem na poły dziewiczym.

Obecnie wyłonił się wśród tamtejszej Polonji plan, aby akcję kolonizacyjną ująć w pewne normy. Istnieją bowiem tendencje do utworzenia konsorcjum finansowego, któreby zakupiło te tereny od rządu w celu odsprzedaży kolonistom, przybywającym z San Paulo już z pewnym kapitałem, zaoszczędzonym z pracy na plantacjach.

Przedstawiony tu plan ekspanzji emigracyjnej opiera się na przeświadczeniu, że tylko na tej drodze dopływ sił z kraju nie zostanie zmarnowany.

Jak z tego krótkiego szkicu widać, **tylko emigracja robotników rolnych mogłaby mieć powodzenie.** Natomiast należy z naciskiem podkreślić, **że w dzisiejszych warunkach mowy być nie może o emigracji rękodzielnika, a już najmniej chyba pracownika inteligentnego.**

Z dnia politycznego

Jednolity front polski w Czechosłowacji.

Wczorajszy „Naprzód" przyniósł telegraficzne wiadomości z Trzyńca, że socjaliści polscy Czecho-Słowacji na konferencji, odbytej w dniu 25 października, postanowili pójść do wyborów wspólnie z innemi polskiemi stronnictwami. Otrzymują pierwsze miejsce na wspólnej liście wyborczej do senatu, drugie zaś na liście do sejmu. Pierwsze miejsce oddano Dr Wolffowi, znanemu szczytnie działaczowi katolickiemu na Śląsku, zwłaszcza z akcji w chrześcijańsko-robotniczych i oświatowych organizacjach.

Do powyższych informacyj dodaje korespondent „Naprzodu" następujące znamienne uwagi:

„Utworzenie wspólnej listy jest następstwem brutalnej czechizacji kraju i nieszczerego stanowiska względem polskich towarzyszów i polskich interesów robotniczych ze strony czeskich socjalnych demokratów. Jest ono dalej wyrazem tego, że ucisk Polaków na Śląsku wytwarza sytuację, wymagającą zorganizowania obrony interesów polskich przez cały polski lud śląski bez względu na różnice partyjne i wyznaniowe".

W ten sposób zwycięża powoli życie nad ciasną doktryną marksizmu. Zapewne zwycięstwo to należy przypisać w dużej mierze energicznej postawie społeczeństwa polskiego i jego pracy, które wywołało oburzenie socjalistom polskim w Czecho-Słowacji, gdy się rozeszła przed tygodniem wieść, że zamierzają stawiać listę odrębną.

—ooo—

Franciszek Kvapil — przyjaciel Polski.

Zmarły w Pradze poeta czeski Franciszek Kvapil, był jednym z najgorętszych popularyzatorów literatury polskiej wśród swojego narodu. **Dzięki bowiem pracy Kvapila, literatura czeska zbogaciła się przekładami najwybitniejszych polskich poetów, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Asnyka, Tetmajera i innych.** Dziełem Kvapila jest Antologja współczesnej poezji polskiej, o której dużo czeski przyjaciel Polski, **Adolf Cerny,** wyraził się, że jest ona dziełem, jakiego nie mają sami Polacy i jakie nie prędko mieć będą... Tego cennego dzieła wyszedł niestety tylko tom pierwszy. Franciszek Kvapil do ostatnich dni pracował nad wydaniem drugiego tomu antologji; poza tem marzył o wydaniu książki polskich romansów i ballad od czasów Asnyka. Ostatnio dokończył Kvapil jeszcze przekład „Biblijnych melodyj" Kornela Ujejskiego.

W feljetonie, poświęconym zmarłemu poecie, pisze Adolf Cerny o nim: „Jak żył, oddany w całości poezji, tak też i umarł. Ostatnie myśli jego, poświęcone były poezji. Ponieważ zaś obok twórczości oryginalnej największej siły poświęcił poezji polskiej, więc głównie nią zaprzątnięte były myśli jego. W Polsce wiadomość o śmierci Kvapila zapewne wywrze głębokie wrażenie. Miał on przyjaciół w całej Polsce, z którymi utrzymywał ożywione stosunki. Zamknięta księga życia powiada zazwyczaj więcej, niż otwarta. Kto wie, czy nie przemówi tak do Polski obecnie żywot tego, którego już nie stało".

Jedynem lekarstwem na niektóre choroby duszy jest czasem tylko... choroba ciała.

H. Gralski.

O czem piszą inni?...

O zmianę programu rządu, nie osób. — „Czas" o przesileniu w Niemczech. — Zyski Niemiec. — Polska winna wejść do Rady Ligi Narodów. — Kłopoty rządu litewskiego.

Są dwa rodzaje przesilenia, pisze poznański „Postęp". Jeden polega na zmianie osób, drugi jest zmianą programu.

„W czasie ostatniego przesilenia, które zakończyło się w ubiegły piątek, **większość** stronnictw **naszego Sejmu obrała,** dzięki stanowisku Chrześcijańskiej Demokracji **formę przesilenia, polegającą na zmianie programu polityki rządowej,** w danym wypadku polityki gospodarczej.

Wyzwolenie i P. S. L., z p. Witosem na czele, parło do **przesilenia** mającego na celu jedynie zmianę osób, a więc do przesilenia **negatywnego,** podobniejszego raczej do burzenia, niż budowania".

Jednak zmiana programu polityki rządowej zależy przedewszystkiem od rządu. Sejm chce zmiany polityki rządowej, ale niewiadomo, czy premjer zechce i czy potrafi zmienić swój system rządzenia.

Konferencja w Locarno, która przyczyniła się do utrzymania rządu p. Grabskiego, stała się źródłem kryzysu w Niemczech. Być może — sądzi „Czas" — że opozycję nacjonalistów zainscenizowali Stresemann i Luther, celem wytargowania jeszcze korzystnej dla Niemiec interpretacji niektórych wątpliwych artykułów.

„Gdybyśmy — pisze „Czas" — takie przypuszczenie odrzucili i przyjęli, że opozycja wybuchła wbrew istotnej woli rządu, to należałoby zarazem stwierdzić szaleństwo polityki nacjonalistów. Dążyliby do wyrządzenia ogromnej szkody własnej ojczyźnie dla marnych zysków partyjnych. Bo nie ulega wątpliwości, iż opozycja dążąca naprawdę do odrzucenia tak korzystnych dla Niemiec traktatów, byłaby polityką samobójczą dla Niemiec, o ileby skutek swój osiągnęła. Odrzucenie traktatów wywołałoby izolację Niemiec w Europie i reakcję przeciw nim w Anglji".

Położenie Niemiec z każdym dniem się polepsza. Zyskali już — pisze „Dzień Polski" — potężne atuty i

„występują już z polityką agresywną. Zyskali sympatję Anglji, Włoch i Ameryki, a i we Francji powodują przewrót w umysłach. Przystępując do Ligi Narodów, uzyskują swobodę każdorazowego samookreślenia obowiązku swego militarnego współdziałania w wypadkach, przewidzianych paktem Ligi. Wysuwają postulat zwrotu kolonji Kamerun i Togo, a postulat ten ma wielkie szanse powodzenia, bo równowaga gospodarcza Niemiec zbyt potrzebną jest Europie".

Przystąpiwszy do Ligi, otrzymają Niemcy zapewne zaraz miejsce w Radzie. Polska mogłaby się — pisze „Kur. Łódzki" — przeciwstawić temu, ale państwa zachodnie w ustępliwości wobec Niemiec zaangażowały się tak daleko, że z pewnością zgodzą się na wejście ich przedstawiciela do Rady Ligi.

„Pozostaje zatem inna droga zabezpieczenia się przed antypolską działalnością Niemiec w Radzie. To żądanie, byśmy weszli w skład Rady Ligi.

Jest dosyć argumentów, któremi możemy uzasadnić to nasze żądanie. Wiadomo jest też, że w roku ubiegłym posiadaliśmy wiele po temu szans. Czyżby w ciągu ostatniego roku możliwości te zmalały? Jeśli nawet tak jest, nie znaczy to, byśmy mieli zrezygnować z możliwości na przyszłość. Jest to jednem z najważniejszych zadań naszych na terenie Ligi Narodów.

Minister Skrzyński wykazał w roku ubiegłym wiele zrozumienia dla tej sprawy. Niezawodnie nie zaniechał tej myśli i nadal".

Rząd litewski znajduje się w sytuacji podobnej, jak rząd niemiecki. Również musi walczyć z szowinistami, sprzeciwiającymi się wszelkim próbom porozumienia z Polską. Pod naporem szaulisów zachwiał się poprzedni gabinet.

„Dziś ci szaulisi — pisze korespondent „Kurjera Warszawskiego" — podobnie, jak janczarzy tureccy, zwalają w Kownie rządy, a gabinetom nowo utworzonym każą rządzić, przystawiając im do piersi lufę karabinową. Słaby był rząd Petrulisa, że uległ pogróżkom szaulisowskim, słabszy jest jeszcze rząd Bystrasa, który posuwa się nawet tak daleko, mimo wewnętrznego przekonania o koniecznościach państwowych, że tej malowanej na schwarz-weiss-roth t. zw. opinji publicznej musi schlebiać, urządzać jej rzymskie circenses w rodzaju trzech dni żałoby powileńskiej.

Znajdując się między młotem a kowadłem — z jednej strony konieczności gospodarcze, z drugiej karabin szaulisowski i obawa przed straceniem wpływów bloku chadeckiego — rząd kowieński waha się w swej polityce".

Polska jednak — kończy „Kurjer Warszawski" — ma czas, bo Niemen zawsze będzie płynął po polskich ziemiach, a potem po litewskich.

S. S.

Z ruchu Ch. D.

Działalność Sekcji Akademickiej przy Kole Studjów Chrześć. Dem.

Jednym z wielu dowodów popularności i rozrostu idei chrześcijańsko-społecznej jest powstanie i rozwój Sekcji Akademickiej przy Kole Studjów Chrześć. Dem. Powstała ona z końcem stycznia b. r., gdy kilku akademików członków krakowskiego Koła Studjów postanowiło utworzyć specjalną organizację, którąby skupiała młodzież pod sztandarem chrześcijańsko-społecznym, przygotowując ją do późniejszej pracy na polu społecznem i politycznem. Pierwsze zebranie nowej organizacji odbyło się w dniu 29 stycznia. Wybrany wówczas Zarząd urządził do końca czerwca b. r. jeszcze 12 zebrań Sekcji. Na zebraniach wygłaszano referaty z dziedziny ideologji chrześcijańsko-społecznej. Prelegentami byli przeważnie członkowie Sekcji. Po referatach wywiązywała się ożywiona dyskusja. Nie zapominali też członkowie o pracy społecznej. Wygłaszając odczyty w kołach młodzieży i organizacjach chrześcijańsko-demokratycznych, starali się choć w części wypełnić swoje wobec społeczeństwa obowiązki.

W bieżącym roku szkolnym Sekcja Akademicka będzie swą pracę kontynuować, pogłębiając ją i rozszerzając. We czwartek urządza w Domu Związkowym uroczyste zebranie inauguracyjne. Na program złożą się: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie Zarządu. 3) Przemówienia gości, 4) Referat p. Stan. Sopickiego p. t. „Współczesne idee kosmopolityczne", 5) Dyskusja. Początek o godz. 7.30 wieczorem.

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Amnestja dla powstańców śląskich.

Komisja Mieszana dla Górnego Śląska komunikuje, że przyjęła do wiadomości doniesienie przedstawiciela Rzeszy niemieckiej, w myśl którego ustawa o amnestji z dnia 17 sierpnia 1925 r. ma zastosowanie także do osób, **które są ścigane karnie z powodu ich przynależności do Związku Powstańców Śląskich. Te osoby,** które jeszcze nie odcierpiały kary więzienia, **zostaną wypuszczone na wolną stopę.** Na mocy powyższej amnestji będą także **darowane koszta sądowe i kary pieniężne. Postępowania karne, które zostały wszczęte, zostaną umorzone.** Nowych postępowań karnych **nie będzie się wszczynało,** o ile czyn popełniony został przed 15 lipca 1925 r. i o ile nie wykazuje znamion szczególnie ciężkiego przestępstwa. Komisja Mieszana powyższą amnestję wita z wielkiem zadowoleniem, jako zarządzenie, które przyczyni się do pogodzenia i uspokojenia.

—0—

ZWYCIĘSTWO CHRZEŚC. DEM. W M KOLE. W m. Kole woj. łódzkie odbyły się do Rady Miejskiej wybory, w których największą ilość mandatów otrzymała Chadecja, 8 mandatów; dalej: Jedność chrześcijańska — 6 mandatów, Inwalidzi — (bez mandatu), Komuniści — 2 mandaty, Żydzi (7 list) — 8 mandatów.

WARSZAWA WZBOGACONA O 28 ULIC. Istniejąca przy magistracie warszawskim komisja nazw ulicznych, zgłosiła do prezydjum projekt nadania nazw nowopowstałym ulicom. Dla bloku ulic na Saskiej Kępie przyjęto nazwy dla 25 ulic. Pozatem nadano nazwy jeszcze 3-em ulicom w innych dzielnicach.

PÓŁ ROKU BURZĄ I NIE MOGĄ ZBURZYĆ. Od kilku miesięcy już trwające roboty około usunięcia Soboru weszły w okres przyspieszony ze względu na mającą się odbyć na Placu Saskim uroczystość ku czci Nieznanego Żołnierza. Przystąpiono do zakładania min pyroksylinowych i dynamitowych, które rozdarły jedną główną kolumnę i ścianę od ulicy Królewskiej. Pracy tej dokonuje się gorączkowo, aby na termin 2 listopada ściany Soboru znikły poza parkanem. Wywóz gruzu trwać będzie przez pół roku.

LOSY POLSKICH BALONÓW. Do Warszawy nadeszły już wiadomości o losach trzech balonów, które brały udział w niedzielnych zawodach balonów wolnych. Najdalej zaleciał balon „Warszawa", bo aż do Prus Wschodnich, przeleciawszy 145 km. w powietrzu; pilotował mu por. Kwiatkowski, drugim był balon „Kraków", który przeleciał 140 km., a trzecim był balon „Poznań", przelatując 137 km. w powietrzu.

WILKI NAPADAJĄ NAWET NA POLSKICH STRAŻNIKÓW GRANICZNYCH. Donoszą z pogranicza o sensacyjnym wypadku, jaki miał miejsce dnia 21 b. m. w rejonie Hornowa. Mianowicie na przechodzący drogą przez las, patrol K. O. P. napadło stado wilków, idąc przez czas dłuższy śladami patrolu z tyłu, w końcu go zaatakowało. Żołnierze poczęli strzelać salwami i w pojedynkę, co zmusiło w końcu napastników do ucieczki. Trzy wilki zabito.

WDZIĘCZNOŚĆ, KTÓRA ZWIETRZAŁA. Jak wiadomo, w Warszawie w szlachetnym porywie wdzięczności postawiono Ameryce pomnik tejże nazwy. Ponieważ jednak, podobnie jak uczucie wietrzeje także kamień, więc w krótkim czasie zauważono, że pomnik rozsypuje się poprostu w gruzy, tembardziej, że był budowany z kruchego materjału, jak każda wdzięczność. Wobec tego Tow. polsko-amerykańskie zwróciło się do Magistratu z żądaniem, ażeby odbudował pomnik z materjału, uzyskanego z rozbiórki soboru.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Papież mówi po polsku

Z POLSKIMI DZIENNIKARZAMI.

W Rzymie odbyła się druga międzynarodowa **konferencja agencji telegraficznych Wśród wielu przedstawicieli agencyj europejskich i amerykańskich byli także i reprezentanci Polski.** Wszyscy uczestnicy zjazdu zostali przyjęci **przez Ojca św. na uroczystej audjencji, podczas której Papież zwrócił się do przedstawionych mu delegatów P. A. T., dyr. Góreckiego i L. Chrzanowskiego po polsku z pytaniem:** „Czy jesteście z Warszawy?" Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, Papież mówił dalej: „To reprezentujecie agencję państwową. **Ponieważ służycie całej prasie polskiej, prześlijcie jej moje błogosławieństwo.** Pamiętam Warszawę". Następnie dodał Ojciec św.: „Pewnie prasa polska rozwija się coraz bardziej pomyślnie".

Zarówno rozmowa z delegatem polskim, jak i wyrażanie się w języku polskim, zwróciły powszechną uwagę, gdyż w czasie audjencji Papież rozmawiał tylko z trzema delegatami: Polski, Hiszpanji i Austrji. Rozmowa prowadzona po polsku wywołała sensację wśród 50-ciu delegatów reprezentujących największe agencje europejskie.

Doniosły wynalazek w lotnictwie.

ZAPOBIEGA PRZECIW „KORKOCIĄGOM".

Przyczyną coraz częściej zdarzających się katastrof lotniczych jest wpadnięcie aparatu w t. zw. „korkociąg". Dlatego też w sferach lotniczych wywołał wielkie zainteresowanie wynalazek p. Bramsona, Anglika, automatycznie przeciwdziałający takiemu wpadnięciu w korkociąg. Próby tego wynalazku odbyły się na aerodromie w Hendon w okolicach Londy-

---

M. ŚWIDERSKA.

Ze wspomnień z tułaczki wojennej.

(1914—1918).

Zacna była, kochana. Pięćdziesiąt lat bez mała przeżyła w tej swojej Łyczówce, na Wołyniu, gospodarując wraz z mężem, potem z synem, a zawsze w najlepszych stosunkach z włościanami, których leczyła i wspomagała nietylko radą, ale czynem mądrym i serdecznym.

Przyszła wielka wojna, bolszewizm na kresach wschodnich. Nie obawiano się tego w Łyczówce, bo przecież stosunek ze wsią był dobry, służył za wzór okolicy... Okazało się jednak, że niebezpieczeństwo wzrasta z każdą chwilą. Zbolszewizowani, a raczej rozbestwieni chłopi radzili sobie z początku w ten sposób, że gromada z jednej wsi szła do sąsiedniej, wyręczając tamtejszych, którzy nawzajem przychodzili rabować i mordować pana „nie swego", na razie bowiem krępowali się pewną przyzwoitością — potem i tego zaniechali.

Właściciel Łyczówki, widząc, co grozi, wywiózł żonę z pięciorgiem nieletnich dzieci do sąsiedniego miasteczka, gdzie było jeszcze stosunkowo bezpieczniej, a sam wrócił do wsi rodzinnej z matką, która go opuścić nie chciała. Jemu zaś ciężko było rozstać się z tym kawałkiem ziemi ukochanej, w który się tyle włożyło pracy i uczucia, na którym chciał zostawić dzieci ku podtrzymaniu placówki polskiej kultury na kresach. Tymczasem ostrzegano, grożono, bo już zbolszewizowana ludność wiejska opatrzyła się, że nie wystarcza „Pana" zrabować doszczętnie i wypędzić, bo może kiedyś wrócić i dopomnieć się o tę ziemię przez nich zabraną i podzieloną. Przecie już tak bywało (w r. 1917 i 1918), że Niemcy, pobiwszy wojska bolszewickie, zajmowali ziemię i zrujnowane siedziby obywatelskie i kazali chłopom odnosić lub pieniężnie wynagrodzić zrabowane rzeczy. Najpiękniej to wyglądało, gdy naprzykład odnoszono fortepian Bechsteina, czy Blüthnera, który przez jakich 6 miesięcy służył za... żłób, albo zamiast wspaniałego cuganta, który „gdzieś się podział", oddawano sto rubli, klnąc jeszcze pocichu. Więc tembardziej kiedyś może Niemiec, czy „parszywy" Austrjak, każe oddać ziemię. Najlepiej zatem pana, czyli „pamieszczika" uśmiercić, to mu i sam djabeł nie pomoże.

Musiał więc właściciel z ciężkiem sercem dwór łyczowiecki porzucić, nie zabrawszy nic prawie, bo jacyś ludzie kręcili się dniem i nocą koło dworu, wypatrując zapewne, „czy pan ich nie okrada".

Został tedy dwór pusty i na razie nikt się nie kwapił go zajmować, tak, że po dniach kilku czy kilkunastu, pan Feliks M. przypomniawszy sobie jakieś papiery, czy pamiątki rodzinne, czy też poprostu wiedziony tęsknotą — postanowił na kilka godzin wpaść do dworu łyczowieckiego. Nie chciała go matka puścić samego, jakby przeczuciem wiedziona i tłómaczyła, że i ona chciałaby jeszcze rzucić okiem na ten dwór, gdzie jej się wszystkie dzieci porodziły, a potem i wnuki.

Zajechali małą bryczuszką oboje, matka z synem, żeby uwagi nie zwracać, cicho, ostrożnie. Klucz był u starego głuchego Samiły, ogrodnika, więc weszli, a konie stanęły opodal, w cieniu. Po chwili jednak ktoś przemknął między krzewami, w ogrodzie... właśnie czerwieniały krwawo jarzębiny... zerknął w otwarte okno, gdzie stała sędziwa dziedziczka, patrząc gdzieś w dal. Niebawem nadbiegł pop miejscowy, bardzo dziedzicowi, chociaż „katolikowi" życzliwy, bo i on i rodzina jego dużo dobrego od dworu doświadczyli i, wystraszony prosił, żeby natychmiast uciekali, bo „hromada" idzie, obstępuje zdaleka obszar dworski i niewiadomo nawet, czy się uda przejechać, bo luda mnogo, a pijani, gdyż dwa dni już i dwie noce rabują; Żerebki (Knollów) podobno spalili i Bogdanówkę (Żukowskich), za nimi zaś idzie wojsko. Pop prosi, by się państwo u niego schowali; pani syna koniecznie wyprawia z popem, sama zaś zostaje bo, jak mówi, jeśli wypatrzyli, że ktoś przyjechał, to niepodobna, by teraz nikogo na miejscu nie zastali: „A mnie przecież nic nie dadzą zrobić moi ludzie".

Ale wypadki szybko się potoczyły. Rozjuszona i rozbestwiona „hromada" obstąpiła dwór dokoła. „Gde pamieszczik"? — krzyczą, a kiedy pop, który tymczasem powrócił, wskazuje im panią samą: „Breszysz, psie nasienie, ty schował gdzieś pamieszczika. Dawaj go tu, a nie? to z tobą się rozprawimy i sadyba twoja z dymem pójdzie". Zbolały, ale wystraszony o siebie i swoich pop (bo wiadomo, jak chłopi moskiewscy, a nawet Małorusy, t. j. Rusini, czy Ukraińcy „szanują" swoje duchowieństwo), prowadzi do swego domostwa tłuszczę pijaną i niebawem matka nieszczęśliwa widzi, jak jej syna, już związanego, wiedzie chłopstwo „na sąd" przed oficera wojsk sowieckich, także zda się niezbyt trzeźwego. Pani M. staje przed oficerem, zaklinając, by jej syna wziął pod straż i nie zostawiał między pijaną gromadą — ale tęn wymawia się, że on nie ma prawa sądem wojennym karać cywila. Mimo zaklęć i próśb jej, odjeżdża gdzieś w pole upewniając... łotr... że przecież hromada swemu panu nic nie zrobi. Zaledwie znikł za drzewami oficer, wrzaski, klątwy, wyzwiska wybuchają dokoła więźnia, który szarpie skrępowane ręce, usiłując je uwolnić, ale coraz mu ciaśniej: zbóje obstępują. Wtedy matka rozkrzyżowanemi rękami zasłonić usiłuje przed tłuszczą syna i pada sama — przekłuta bagnetem.

Najmłodszy ukochany, zacny syn pani M. zajmował wtedy wysokie stanowisko w Warszawie odciętej od kresów tak, że nic o sobie wzajemnie nie wiedziano. Ale doleciała jakoś wieść okropna. Nawet ówczesny Nacz. Państwa, wzruszył się i dał osobny urzędowy pociąg synowi i bratu zamordowanych. Na miejscu pop spłakany opowiedział, że pani leżała na trawie przekłuta bagnetem, ale z twarzą spokojną. Za to dziedzic nieszczęsny tonął we krwi, trawa wkoło trupa jego skopana i poszarpana, jakby się usiłował wyrwać, skrępowany, a na twarzy okropny wyraz przerażenia i gniewu...

Kochający brat i syn nie mógł przenieść tych wrażeń: nawpół przytomny, wpadł w moc „wojsk czerwonych" i przepadł bez śladu, pozostawiając także w żałobie żonę i dwóch maleńkich synów.

nu, w obecności przedstawicieli ministerstwa komunikacji powietrznej i dały bardzo zadawalniające rezultaty.

P. Bramson, latając bardzo nisko, rozmyślnie zwalniał lot, co powodowało, że aparat lada chwila mógł wpaść w „korkociąg" i w ruchu wirowym rozbić się o ziemię. Każdorazowo wynaleziony przez niego przyrząd działał automatycznie, przyspieszając szybkość lotu i powracał aparat do równowagi. Przyrząd ten waży tylko 6 i pół funta i jest pomieszczony pomiędzy skrzydłami aeroplanu i skoro tylko aparat poczyna się chwiać, za pomocą zgęszczonego powietrza działa na dźwignię kontrolującą w ręku pilota.

—o—

JAK PERUGIA SKRADŁ Z LUWRU „GIOCONDĘ"? We Włoszech umarł w tych dniach człowiek, który przed laty dopuścił się słynnej kradzieży „Giocondy". Nazywał się Vincenzo Perugia. Kradzieży tej dokonał w następujący sposób: Wmieszawszy się w tłum robotników, którzy dokonywali w Luwrze prac reparacyjnych, zdjął ze ściany obraz, schował go pod ramię, nakrył połą bluzki i wyszedł niezaczepiony przez nikogo. Słynny obraz Leonarda da Vinci znaleziono dopiero po dwóch latach, w pokoju Perugia we Florencji. Gabrjel D'Annunzio czcił Perugia jako bohatera narodowego, twierdząc, że arcydzieło Leonarda powinno należeć do Włochów.

TROCKI ZNOWU NA KAUKAZIE. „Russpress" donosi z Moskwy, że Trocki wyjechał na Kaukaz. W pismach sowieckich ukazały się komunikaty, donoszące, że wyjazd spowodowany został przez chorobę.

TURCJA PRZYJMUJE RACHUBĘ CHRZEŚCIJAŃSKĄ. P. A. T. donosi z Angory, iż komisja dla spraw kalendarza postanowiła przyjąć erę chrześcijańską. Decyzja ta przedstawiona zostanie Izbie.

SAMOLOTY W ŁODZIACH PODWODNYCH. Ministerstwo marynarki Stanów Zjednoczonych przeprowadziło w ubiegłym miesiącu szereg prób z łodzią podwodną „S I" celem przekonania się co do możliwości wyposażenia łodzi w hydroplany. Próby odbyły się w Hampton Road z hydroplanem metalowym tak skonstruowanym, że złożony mieści się w łodzi podwodnej. Próby wypadły bardzo pomyślnie, gdyż przekonano się, że hydroplan w kilku minutach może wylatywać w powietrze, lub chować się w łodzi podwodnej. Zastosowanie tego pomysłu miałoby niewątpliwie bardzo doniosłe znaczenie.

PORÓD PODCZAS ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. Z czwartego piętra jednego z domów robotniczych w Pradze czeskiej rzuciła się przed kilku dniami w zamiarze samobójczym 20-letnia krawcowa Marja Mrasek. Padając na bruk, urodziła dziecko. Samobójczyni zmarła na miejscu wskutek złamania czaszki, dziecko zaś znajduje się w przytułku i jest zupełnie zdrowe.

SŁONIE ATAKUJĄ AUTOBUS W DŻUNGLI. Z Cejlonu donoszą, że regularnie krążący autobus między stolicą i portem, przepełniony pasażerami, został zaatakowany przez stado słoni. Jeden z pasażerów przez nieostrożność dać strzał w stronę stada i zranił starego słonia, komendanta stada, które zaraz z ogromnym rykiem rzuciło się na maszynę. Dzięki tylko przytomności umysłu szofera, który wyzyskał chwilę wolną, kiedy słonie szykowały się z flanków do ataku, udało się w szalonym rozpędzie przecisnąć między ciężkiemi zwierzętami i zbiec. W każdym bądź razie nie bezkarnie, ponieważ rozwścieczone słonie zdążyły już zerwać z samochodu dach i błotniki i wyrwać, rozbiwszy szyby, drzwiczki.

METEOROLIT, WAŻĄCY 7 TONN, który został znaleziony przez Eskimosów w Grenlandji jeszcze w 1918 roku, został obecnie naładowany na statek holenderski i przywieziony do portu Aberdeen w Szkocji, w drodze do muzeum w Kopenhadze. Kamień ten został znaleziony w odległości kilkunastu mil od wybrzeża i przewożąc go Eskimosi, musieli zaprząc 170 psów, przyczem połamano wiele sań. Prócz tego meteorolitu, ważącego 7 tonn, na świecie znane są tylko jeszcze dwa kamienie, mniej więcej tejsamej wielkości, z których jeden znajduje się w Nowym Jorku, a drugi w British Museum w Londynie, własności zaś jego magnetyczne są tak silne, że w podróży z Grenlandji całkiem dezorjentowały działanie kompasu.

PRZEDHISTORYCZNY CZŁOWIEK W LONDYNIE. Podczas budowy nowego domu na terenie City londyńskiej znaleziono w głębokości 48 stóp pod powierzchnią szkielet przedhistorycznego człowieka. Szkielet jest przypuszczalnie z epoki neandertalskiej.

POCAŁUNEK NIE MOŻE PRZEKROCZYĆ 2 METRÓW, oczywiście w filmie. Cenzor w Bostonie (Stany Zjedn.), daje się mocno we znaki przedsiębiorcom filmowym. Doszedł on do wniosku, że we wszystkich filmach amerykańskich jest za dużo całowania, a przedewszystkiem pocałunki trwają zbyt długo. Wziął się tedy do „roboty". Zaczął „mierzyć" pocałunki i nakazał maximum długości — 2 metrów. W normalnych filmach, ukazujących około 25 obrazów pojedynczych na sekundę, najdłuższy całus bostoński potrwa 2 i pół sek. Czy ta miara przyjmie się u publiczności bostońskiej, dowiemy się może niezadługo.

NAJWIĘKSZE BIBLJOTEKI ŚWIATA. Z szesnastu największych bibljotek świata, zawierających przeszło miljon tomów, sześć znajduje się w Stanach Zjednoczonych. Z pięćdziesięciu trzech, zawierających ponad 500.000 tomów, szesnaście jest w Ameryce. Największą bibljoteką jest Bibliothèque Nationale w Paryżu — 3.500.000 tomów, dalej angielska Library of Cogress — 2,918.256, Harvards Library 2.637.505, Nowojorska Publiczna 2,500.000 tomów.

—000—

KRONIKA KRAKOWSKA.

Nowi profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W tych dniach rozpoczyna wykłady w Uniwersytecie krakowskim prof. Seweryn Hammer, następca ś. p. Kazimierza Morawskiego. Urodzony w r. 1883, po studjach uniwersyteckich w Krakowie, był profesorem gimnazjalnym w Nowym Sączu i w Krakowie (od r. 1906 do 1919). Studja naukowe kontynuował w Wiedniu, a później pracował nad przygotowaniem do druku mów św. Grzegorza z Nazjanzu w bibljotekach włoskich (Medjolan, Florencja, Rzym). Od 1 kwietnia 1919 był profesorem nadzwyczajnym, a następnie zwyczajnym w uniwersytecie poznańskim. Obecnie obejmuje katedrę literatury rzymskiej, której początki obrał jako przedmiot wykładów w bieżącym roku szkolnym. Prof. Hammer znany jest ze swych prac, odnoszących się do literatury greckiej i rzymskiej, a pozatem ze swej troski o Seminarja, jako warsztat pracy naukowej dla młodzieży uniwersyteckiej.

Równocześnie obejmuje w uniwersytecie krakowskim katedrę etnologji prof. Jan Stanisław Bystroń. Urodzony w r. 1892, po studjach uniwersyteckich w Krakowie i w Paryżu uzyskał doktorat filozofji w r. 1914 na podstawie pracy „O istocie życia społecznego" (Ekonomista 1915). Habilitował się w Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1918, a na wiosnę 1919 r. objął katedrę etnologji w Uniwersytecie poznańskim. Prace młodego uczonego objęły szeroki zakres badań nad zwyczajami i pieśnią ludową. (Zwyczaje żniwiarskie 1916 — nakł. Akad. Umiej.; Słowiańskie obrzędy rodzinne 1916. A. U.; Artyzm pieśni ludowej 1921; Polska pieśń ludowa 1921; Historja w pieśni ludu polskiego 1924 i wiele innych). Prócz tego stale interesowały go zagadnienia socjologiczne, którymi zajmował się w wykładach poznańskich; z tej dziedziny poza pracą doktorską ogłosił: Rozwój problemat socjologicznego w nauce polskiej, 1917 — nakł. Akad. Umiejętności — Rozwój demograficzny dzielnic Krakowa (1915) — Gracie języków, narodów i polityczne (J. Polski 1914). Wspólnie z prof. Pawłowskim i prof. Perettakowiczem opracował nadto podręcznik do nauki o Polsce współczesnej. Przy rosnącem stale zainteresowaniu dla spraw socjologicznych w społeczeństwie, prace i prelekcje z tego zakresu obok właściwych etnologicznych, czynią zadość żywotnej potrzebie.

Konfiskaty syjonistycznego „Nowego Dziennika"

ZA URABIANIE OPINJI I WPŁYWANIE NA WYROK W PROCESIE STEIGERA.

Rozprawa żyda Steigera przed lwowskim sądem przysięgłych jest przedmiotem szczególnego zainteresowania „Nowego Dziennika" w Krakowie. Całe kolumny tego pisma zajmują obszerne sprawozdania procesowe, oświetlone odpowiednio do obrończej roli syjonistycznego organu. Ale nie tylko naciągnięcia cechują opisy przebiegu rozpraw w „Nowym Dzienniku" — znajdujemy tam każdego dnia taką mnogość domyślników, dociekań, komentarzy, i gdy trzeba niedopowiedzeń, że tendencyjność tych sprawozdań jest dla czytelnika wprost uderzającą.

Od rozpoczęcia rozprawy aż po ostatni dzień urabianie opinji w kierunku jak najprzychylniejszym dla oskarżonego, przebija w każdym niemal wierszu. W jednym z artykułów „Nowy Dziennik" przedstawia Steigera jako „nieszczęśliwego młodzieńca". Przechodzi on „straszliwe katusze" li tylko dlatego, że dostał się w splot wypadków, które dziwnym zbiegiem posadziły go na ławie oskarżonych; męczarnie te — wedle „Nowego Dziennika" — spadły na niego tylko „z woli ludzkiej". Bo „czy jest możliwe — zapytuje prasowy obrońca Steigera — by ten bardzo miły, bardzo inteligentny, bardzo pracowity, cichy młodzieniec, który bywa ulubieńcem swoich profesorów, radością swoich rodziców i jest wzorowym chłopcem, mógł mieć coś wspólnego ze zbrodnią"?

Takiemi argumentami operując, „Nowy Dziennik" stara się zagrać na strunach uczuciowych sędziów przysięgłych i usposobić ich przychylnie dla osoby oskarżonego. W innych artykułach „Nowy Dziennik" przedstawia Steigera jako bohatera-męczennika, który przez „sztuczną i zbrodniczo wywołaną atmosferę" stał się ofiarą tragedji lwowskiej. Szczególniejsze pole do obrończych wystąpień znalazł organ syjonistyczny w liście Belmonta, w którym autor bardzo krytycznie zapatruje się na zeznania Pasternakówney i w psychologicznej formie ujęcia odnośnego artykułu radzi odnosić się „z największą ostrożnością" do osoby niepożądanego i niewygodnego świadka.

Prokuratura Państwa w Krakowie skonfiskowała dotąd dwa nakłady „Nowego Dziennika", który przez niedozwolone urabianie opinii i omawianie środków dowodowych usiłował wpłynąć na wyrok. W obu wypadkach (Nr. 227 i 233) zastosowała prokuratorja art. 8-my ustawy z dnia 17 grudnia 1862 r.

Kampanja, jaką o Steigera prowadzi cała zresztą prasa syjonistyczna — „Nowy Dziennik" nie jest tu odosobniony, nie zdoła jednak zakryć prawdy materjalnej, która, jak wynika z protokołów rozprawy, poparta jest niezbitymi dowodami zaprzysiężonych świadków. Do kampanji tej zaliczyć należy także rozsiewane ostatnio, a kategorycznie, urzędowo zaprzeczone pogłoski, jakoby rząd miał interwenjować w kierunku przerwania rozprawy i rewizji aktu oskarżenia. Wszelkie żydowskie machinacje tendencyjne poza salą rozpraw, winny spotkać się z należytą odprawą i reakcją władz.

Ruch budowlany w Krakowie

w roku ubiegłym przedstawiał się następująco: wybudowano i oddano do użytku 54 nowych domów, przebudowano 2 domy, przeprowadzono 59 dobudówek, 55 podwyższeń piąter, a wreszcie dokonano 120 drobnych robót adaptacyjnych. Z końcem roku znajdowało się w budowie 79 domów. Nadto wzniesiono 65 kolumn reklamowych we wszystkich dzielnicach miasta. Na skutek orzeczenia Komisji policyjno-budowlanej zarządzono zburzenie 8 domów z powodu zniszczenia, a to po 1 domu w dzielnicach: Zakrzówek, Półwsie Zwierzynieckie i Czarna Wieś, a po 2 domy w Dębnikach i na Krowodrzy.

Z nowych budynków stanęły: 12 w Płaszowie, 9 w Nowej Wsi, 6 na Krowodrzy, 5 na Kazimierzu, po 4 na Półwsiu i na Grzegórzkach, 3 na Dębnikach, po 2 na Piasku, Wesołej, Zwierzyńcu i Dąbiu, wreszcie po 1 na Stradomiu, Warszawskiem i w Podgórzu.

—000—

Kraków, 28 października.

Środa 28: św. Szymona i św. Tadeusza.
Czwartek: 29: św. Narcyza.
Czwartek 29: wsch. słońca o godz. 6.52, zach. o 16.35.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSK. KOŁA ZWIĄZKU KAPŁANÓW odbędzie się w piątek 30 b. m., o godz. 5 po poł., przy pl. Marjackim 2. Na porządku dziennym: uzupełniające wybory prezesa, wiceprezesa i skarbnika Koła i — referat ks. red. Machaya p. t.: „Typ księdza francuskiego".

INAUGURACYJNY WYKŁAD PROF. HAMMERA. Dzisiaj, t. j. we środę, o godz. 9 rano w Collegium Novum odbędzie się pierwszy wykład prof. Hammera, następcy po ś. p. prof. Morawskim na katedrze filologji klasycznej Uniw. Jag., poświęcony omówieniu działalności naukowej zmarłego Prezesa Akademji.

OKRĘGOWE ŚWIĘTO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO było obchodzone w Krakowie nader uroczyście. W sobotę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem odbyła się w Domu Żołnierza wieczornica w obecności przedstawicieli władz rządowych, miejskich i wojskowości, przy niezwykle licznym udziale żołnierzy, oraz oddziałów i hufców szkolnych. Po przemówieniu prezesa komitetu organizacyjnego, wyświetlono film, obrazujący życie w obozach letnich przysposobienia wojskowego w Rytrze, poczem Kółko amatorskie odegrało utwór sceniczny „Orlęta". Następnego dnia, t. j. w niedzielę, kapelan wojskowy, ks. Marski, odprawił dla stowarzyszeń i hufców szkolnych nabożeństwo w kościele ś. Piotra, poczem oddziały przysposobieniowe przedefilowały w ul. Straszewskiego przed władzami i generalicją, a następnie pomaszerowały na plac Matejki i złożyły na płycie Nieznanego Żołnierza liczne wieńce. Po południu odbyły się zawody strzeleckie na Woli Justowskiej, oraz na stadjonie zawody lekkoatletyczne.

JESIENNA WYSTAWA W TOWARZYSTWIE SZTUK PIĘKNYCH. Na obecnej, jesiennej wystawie w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim, otwartą została w niedzielę zbiorowa wystawa obrazów Henryka Uziembły pod nazwą „Morze", która wypełniła dwie sale. W największej sali pomieszczono portret Wojciecha Kossaka (Hr. Z. Zamoyski), szereg portretów i kwiatów A. Karpińskiego, pejzaże A. Terleckiego, oraz obrazy Machalskiego, Orszulskiego, Klimowskiego, Plutzera, St. Dyboskiej (rysunki architektoniczne piórkiem), oraz miniatury K. Dąbrowskiej, które na życzenie publiczności wystawione będą jeszcze przez kilka dni.

7-MA ROCZNICA OSWOBODZENIA M. KRAKOWA z pod zaboru austrjackiego będzie obchodzona w sobotę 31 b. m. Po nabożeństwie w kościele Marjackim o godz. 10 rano ruszy pochód na Rynek pod Ratusz, gdzie zostanie wygłoszone przemówienie, poczem nastąpi tradycyjna zmiana warty. Po uroczystości odbędzie się walne zebranie uczestników oswobodzenia m. Krakowa.

Jak nas informują, prezydjum miasta ma zamiar zrobić zakup z wystawy tej dla Muzeum Narodowego w Krakowie. Myśl ta zasługuje na jaknajgorętsze poparcie, gdyż czynem tym nawiązałoby prezydjum miasta do przedwojennej, świetnej tradycji częstych zakupów dzieł współczesnej Sztuki dla galerji Muzeum Narodowego.

Z OKAZJI ŚWIĘTA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA przybyły wczoraj do Krakowa z całego okręgu korpuśnego wojskowe oddziały chorągwiane, witane uroczyście na dworcu przez miejscowe delegacje sztandarowe. Po odebraniu raportu przez gen. Kulińskiego, dowódcę O. K., ruszyły kompanje wojsk z 15-ma sztandarami na pl. św. Magdaleny. Tu specjalne delegacje wniosły sztandary do budynku obozu warownego, gdzie dywizjon szkolny zaciągnął wartę honorową. Odwiezienie chorągwi do Warszawy nastąpi dzisiaj, we środę.

DATKI PIENIĘŻNE NA CELE „TYGODNIA AKADEMIKA" należy kierować do skarbnika Komitetu, p. Zygmunta Bieżeńskiego, dyrektora Ziemsk. Banku kredytowego w Krakowie, ul. Florjańska 32, lub składać na rachunek bieżący Komitetu we wspomnianym banku.

PANI MARGARET GREVILLE W KRAKOWIE. W drodze do Łańcuta zwiedziła miasto znana w kołach towarzyskich i politycznych pani Greville, dama orderu brytyjskiego imperjum, córka ożenka tajnej Rady królewskiej Willama Mc. Ewan, a małżonka Renalda Greville z lordowskiego domu, posiadającego wsławiony przez wojnę Dwóch Róż i „Królóba" tytuł „Earl of Warwick". Angielską damę podejmowali podwieczorkiem major Pusłowski i panna Elżbieta Hutten-Czapska, wieczór zaś spędziła u hr. Róży Raczyńskiej. Pani Greville ofiarowała ongi swą rezydencję królewiczowi ks. York, na miesiąc miodowy po ślubie z córką lorda Strathmore z Glamis.

KOŁO INTELIGENCJI P. S. L. w Krakowie na walnem zebraniu w dniu 24 b. m. wybrało nowy zarząd. Prezesem został prof. W. Styrylski, wiceprez. Dyr. Jakób Zachemski, sekretarzem Jan Galarowski, skarbnikiem Prof. Jakób Plezia.

ODSZKODOWANIE ZA ZNISZCZENIE SZKÓŁ. Przed najwyższą Komisją rekwizycyjną w Ministerstwie spraw wojsk. odbyła się 21 b. m. rozprawa o odszkodowanie za zniszczenie budynków szkolnych i inwentarza w szkołach miejskich przy ul. św. Wawrzyńca i Wąskiej. Komisja rekwizycyjna, po przeprowadzonej rozprawie, uznając w zasadzie obowiązek odszkodowania gminie, dopuściła dowód ze świadków na oznaczenie wysokości szkody w inwentarzu szkolnym. Sprawa zniszczenia samego budynku została po rozprawie ustalona na korzyść gminy. Szkoda cała tak w bundynku, jak w inwentarzu wynosi przeszło 200.000 zł.

ROBOTY TRAMWAJOWE W UL. KALWARYJSKIEJ. Dziś we środę będzie ukończone układanie szyn na tej linji, poczem nastąpi brukowanie ulicy. Dyrekcja Tramwaju dokłada starań, aby możliwie jak najrychlej nowa linja została oddana do użytku publicznego. Roboty prowadzone są szybko i przy zastosowaniu sposobów, dających rękojmię trwałego wykonania.

GODZINY URZĘDOWE W KOMISARJATACH POLICJI DLA INTERESENTÓW. Na skutek skarg publiczności, że dostęp do kierowników komisarjatów policji w mieście jest utrudniony, główny komendant policji zarządził, co następuje: we wszystkich komisarjatach, w których jest więcej, niż jeden funkcjonarjusz, jeden z nich ma przyjmować interesentów każdego dnia conajmniej w ciągu 2-ch godzin biurowych, a w święta w ciągu pół godziny. Godziny przyjęć mają być jedne i te same we wszystkich komisarjatach miasta.

W RUCHU TELEFONICZNYM MIĘDZY KRAKOWEM A BYTOMIEM zaprowadza Dyrekcja poczt z dniem 1 listopada br. wezwania do rozmów telefonicznych (avis d'appel telephonique). Opłata za wezwanie jest jednolita i wynosi bez względu na rodzaj zgłoszonej rozmowy 50 cent. Wezwania do rozmów telefonicznych mogą być zgłaszane przez abonentów lub z publicznych rozmównic i są ważne do 12 godziny następnego dnia.

WYGAŚNIĘCIE ZARAZY PŁUCNEJ BYDŁA ROGATEGO W KRAKOWIE. Dzięki usilnej pracy lekarzy weter., zarazę płucną bydła rogatego stłumiono w naszem mieście w bardzo krótkim czasię. W związku z zarazą, komisja weterynaryjna zarządziła zabicie 99 sztuk bydła rogatego. Obecnie zarządzono ponowną rewizję, t. j. trzecią z rzędu, bydła rogatego na całym obszarze m. Krakowa.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 18—24 b. m. przedstawiał się następująco: na tyfus brzuszny zachorowało osób 4 (w tem 1 obca), na szkarlatynę 6 (1 obca), na dyfterję 1, na gruźlicę 4, na odrę 39, na różę 4, na varicellę 15, na koklusz 2, na trachomę 17.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: za litr mleka zbieranego 18—20 gr., niezbieranego 28—30 gr., śmietany słodkiej 50—60 zł., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4—4.20 zł., sera 0.90—1 zł., jaja za kopę 9.60—10 zł., za sztukę 16—17 gr. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 4—7 zł., kaczka żywa 3—6 zł., bita 2.50—5 zł., gęś żywa 6—8 zł., bita 5—7 zł., indyk 6—10 zł., indyczka 5—8 zł., zając 4—5 zł.

5 LAT WIĘZIENIA ZA ZABÓJSTWO. Wczoraj odbyła się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa przeciw Janowi Grzybkowi, lat 28, górnikowi z Przegini Duchownej, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. Grzybek w sprzeczce ze Stanisławem Zającem dobył rewolweru i zastrzelił go. Zajście miało miejsce w kwietniu b. r. Trybunał zasądził oskarżonego na 5 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Dr Kaczmarski, wotowali s. s. o. Wątor i Wiśniowski. oskarżał prok. Wołoszczuk.

SHAŃBIENIE. Tensam trybunał rozpatrywał wczoraj oskarżenie przeciw Stanisławowi Wiatrakowi, lat 30, murarzowi. Wiatrak dopuścił się zbrodni shańbienia 11-letniej Marji W., przyczem zaraził ją chorobą weneryczną. Po tajnej rozprawie trybunał zasądził go na 3 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

POŻAR. W poniedziałek późnym wieczorem wybuchł pożar na strychu domu przy ul. Mazowieckiej L. 13, należącym do Wacława Kubiczka. Ogień zniszczył szczyt dachu domu Kubiczka, oraz dach sąsiedniego budynku. Szkoda na razie nie została ustalona. Pożar powstał przypuszczalnie skutkiem nieostrożności obchodzenia się ze światłem na strychu.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. TOW LEKARSKIEGO. Dziś we środę o godz. 8.15 wiecz. posiedzenie naukowe z demonstracjami. Prof. Latkowski: diabetes insipidus, Dr. Siedlecki: demonstracje chorych, prof. Gieszczykiewicz i doc. Kostrzewski: przypadek żółtaczki zakaźnej, Dr. Gabszewiczówna: dwa przypadki torbieli tęczówkowej.

—o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Środa: „Dr. Knock".
Czwartek po poł.: „Hamlet" (X. szkolne).
Piątek: „Dr. Knock".

Repertuar Operetki.

Środa: „Kochanka premjera". (Ceny miejsc o 50% zniżone).
Czwartek (ceny miejsc o 50 proc. zniżone): „Kochanka premjera".
Piątek (ceny miejsce o 50 proc. zniżone): „Kochanka premjera".

Repertaur „Bagateli".

Środa: „Dzień Zaduszny".
Czwartek: „Dzień Zaduszny".

Repertuar koncertowy.

Sobota 31 paźdz.: A. Moissi, recytator.
Wtorek 3 listop.: Kwartet filharmoników wiedeńskich.

—o—

WANDA: „Zazdrość".
UCIECHA: „Ręce Orlaka".
WARSZAWA: „Tam, gdzie się ulica kończy".
NOWOŚCI: „Więzień oceanu".
SZTUKA: „Głosy samobójców".
PROMIEŃ: „Twoja na wieki".
REDUTA: „U progu gilotyny".

—o—

JUBILEUSZ SOLSKIEGO. Sekretarjat teatru miejskiego rozpoczyna rezerwowanie miejsc na przedstawienie jubileuszowe „Pana Jowialskiego" Fredry do dnia 5 listopada b. r. w godzinach od 10—12 rano. Na przedstawienie to stałe miejsca zamówione na premiery nie obowiązują.

—o—

„KOCHANKA PREMJERA" Gilberta będzie grana przez cały bieżący tydzień po cenach 50 procent zniżonych. W przygotowaniu najlepsza operetka Stolza.

KWARTET FILHARMONIKÓW WIEDEŃSKICH Z UDZIAŁEM PROF. MAXA, pianisty, odbędzie się we wtorek dn. 3 listopada b. r. w Starym Teatrze. Będzie to drugi koncert abonamentowy z cyklu „Koncertów mistrzowskich".

—o0o—

NEKROLOGJA.

† Jerzy Turnau, Sodalis Marianus, właściciel dóbr, zmarł we Lwowie dnia 23 października b. r. Pracował on gorliwie na niwie publicystycznej, a także w naszym dzienniku drukował kilka powieści, które spotkały się z gorącem przyjęciem szerokich sfer publiczności.

—o0o—

ZA DUSZĘ Ś. P. KS. INFUŁATA CZESŁAWA WĄDOLNEGO odbędzie się dnia 30 b. m. nabożeństwo żałobne w kościele N. P. Marji o godz. 10 rano, staraniem Związku Komitetów parafjalnych, którego długoletnim członkiem zarządu i dobrodziejem był ś. p. Zmarły.

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc listopad celem uregulowania nakładu.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—oOo—

Wyjazd p. Młynarskiego do Ameryki — odroczony.

Wyjazd do Ameryki wice-prezesa Banku Polskiego p. dr. Feliksa Młynarskiego został w ostatniej chwili na kilka dni odroczony. P. dr. Młynarski w drodze do Ameryki wstąpić miał do Londynu, celem zobaczenia się z gubernatorem Banku Angielskiego Normanem. Wobec wiadomości, umieszczonej w sobotnim numerze „Berliner Börsen-Courier" o wyjeździe p. Normana z Londynu, miał być odroczony wyjazd dr. Młynarskiego z Warszawy; uzależniono go od terminu powrotu do Londynu p. Normana.

Pożyczka zagraniczna pod zastaw dochodów z monopolu spirytusowego znajduje się w stadjum rokowań, których szybkiego zakończenia trudno na razie przewidzieć. Grupa wiedeńska, składająca się — według wszelkiego prawdopodobieństwa z paryskich i londyńskich Rotszyldów, przy pewnym udziale wiedeńskiego Oesterreichische Kreditanstalt, od samego początku domagała się dosyć wysokiego oprocentowania (mówią o 16%) przy niskim kursie emisyjnym. W swoim czasie pisaliśmy, że grupa wiedeńska, nie mając odpowiedniej ilości gotówki, liczyła na sfinansowanie pożyczki monopolowej na rynku amerykańskim. Wogóle należy podkreślić, że dotychczasowe propozycje na kredyty dla Polski wychodziły od osób nie mających potrzebnych sum miljonowych, a więc uzależnionych od silnych finansowo grup, zwłaszcza w Ameryce, któreby godziły się na zrealizowanie pożyczek dla Polski. Dlatego też spotykaliśmy się do tej pory z wygórowanemi żądaniami co do oprocentowania kursu emisyjnego, gwarancyj i t. p. P. Młynarski miał zamiar nawiązać w Ameryce kontakt z silną grupą banków, celem uzyskania 200,000.000 dolarów pożyczki.

—oOo—

Sprawy podatkowe.

W SPRAWIE OBNIŻENIA PAŃSTWOWEGO PODATKU PRZEMYSŁOWEGO (OBROTOW.).

Wobec wątpliwości powstałych co do obniżenia stopy podatku przemysłowego (obrotowego) do 1% na materjały budowlane, worki, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, surowce żelaza, przędzę i tkaniny wyrobu krajowego, które zostało uregulowane rozp. Ministerstwa Skarbu z dnia 7 października b. r. Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 736, wyjaśnia Związek Przemysłowców w Krakowie co następuje:

Obniżenie stopy podatku do 1% odnosi się wyłącznie do obrotów, które zostają osiągane przez przedsiębiorstwa handlowe ze sprzedaży hurtowej, przez przedsiębiorstwa skupu zawodowego, jak również przez samoistne przedsiębiorstwa wykonywania dostaw, a nie stosuje się do obrotów dokonywanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe.

Z tego powodu **przedsiębiorstwa przemysłowe muszą płacić normalną stopę podatku obrotowego**, a to tem bardziej, że rozporządzenie Ministerstwa Skarbu opiera się na pełnomocnictwie udzielonem mu w myśl art. 7 ust. o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15-go lipca 1925 r., który to art. zezwala Min. Skarbu obniżyć stopę podatku do 1% wyłącznie dla **przedsiębiorstw handlowych, a nie przemysłowych**.

PODATEK DOCHODOWY. Termin płatności podatku dochodowego w roku podatkowym 1925 upływa z dn. 1 listopada, w wypadku zaś doręczenia nakazu po dniu 15 października — w ciągu dni 30 od dnia doręczenia nakazu. Całkowitą sumę podatku mają uiścić wszyscy ci płatnicy, którzy nie byli zobowiązani do wpłaty połowy sumy podatkowej w I-em półroczu r. b., łącznie ze złożeniem zeznania, oraz ci podatnicy, którzy, mimo obowiązku wpłaty połowy podatku w okresie styczeń-czerwiec, wpłaty tej nie dokonali. Wszyscy pozostali płatnicy płacą połowę podatku lub też różnicę pomiędzy całkowitą sumą wyznaczoną i dokonaną wpłatą.

PODATEK OD LOKALI I PLACÓW. Podatek od lokali za kwartał III 1925 r. płatny jest z karą 4% za zwłokę w stosunku miesięcznym, licząc od dnia 14 października. Podatek od placów niezabudowanych płatny jest w terminie zwykłym w ciągu miesiąca października i w terminie ulgowym do dniai 14 listopada.

ULGI PODATKOWE. Jak nam komunikują, Ministerstwo skarbu wydało specjalny okólnik, upoważniający poszczególne organa władz skarbowych do rozkładania na raty podatków przemysłowego i dochodowego.

Kronika ekonomiczna.

PRZERACHOWANIE WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W P. K. O. P. K. O. przeprowadza obecnie przerachowanie wkładów markowych, zgodnie z postanowieniami ustawy z dn. 18 lipca 1925 r. Przerachowanie odbywa się z urzędu, t. j. bez względu na to, czy zainteresowani zwracają się o dokonanie przerachowania. W myśl ustawy z dn. 18 lipca b. r. należności z tytułu dodatkowego przerachowania, zarządzonego wymienioną ustawą, płatne są obligacjami 5 proc. pożyczki państwowej, z wyjątkiem należności drobnych i końcówek nie przekraczających 20 zł., które płatne są gotówką.

ROZWÓJ OSZCZĘDNOŚCI W P. K. O. Obrót oszczędnościowy Pocztowej Kasy Oszczędności stale wzrasta. P. K. O. posiada zorganizowanego w tym obrocie kapitału przeszło 15 milj. zł. W styczniu b. r. liczba oszczędzających wynosiła 60.843 osób, zaś suma wkładów 9,316.211 zł., w sierpniu zaś tegoż roku liczba oszczędzających wynosiła 75.765 osób, zaś suma wkładów wzrosła do 15,395.817 złotych.

SPRAWA ZMIANY USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW NA G. ŚLĄSKU. Obowiązująca w województwie śląskiem ustawa o ochronie lokatorów z 1924 r. odbiega pod różnymi względami od ustawy tej, obowiązującej w całej Rzeczypospolitej. Ostatnio Sejm śląski postanowił przystąpić do znowelizowania śląskiej ustawy z r. 1924, co spowodowało Izbę handlową w Katowicach do szczegółowego rozpatrzenia odnośnych życzeń i postulatów sfer gospodarczych tamtejszego obwodu. W tym celu odbyło się w ubiegłym tygodniu w lokalu Izby handlowej w Katowicach posiedzenie przy współudziale przedstawicieli sfer przemysłowych, kupieckich, właścicieli nieruchomości i organizacyj lokatorskich, na którem powzięta została uchwała, iż **wszelkie lokale handlowe, o ile idzie o wysokość komornego, nie powinny odtąd podlegać ustawie o ochronie lokatorów**, gdyż odstręcza to kapitał od inwestycyj budowlanych. Szczegółowe wnioski w innych sprawach, związanych z tą ustawą, Izba handlowa w Katowicach przesłała w tej sprawie Sejmowi śląskiemu i województwu śląskiemu w Katowicach.

WŁOCHY PODWYŻSZAJĄ CŁO NA CUKIER. W styczniu b. r. Włochy wprowadziły cło wwozowe na cukier. Obecnie cukrownie złożyły rządowi nowe memorandum, wykazując, że z przeszłej kampanji pozostało im jeszcze 1 i pół milj. q cukru. Przemysł cukrowniczy żąda więc podwyższenia cła z 9 zł. lirów do 13 od 100 kg. Rząd prawdopodobnie zgodzi się na te żądania.

—o—

Z GIEŁDY.

Tendencja na dolara słaba ze względu na brak gotówki, ze względu na czas przed pierwszym i ostatni dzień płacenia należytości celnych. Czeki 6.04, efekt. 6.01.

Londyn 29.25.
Berlin 143.80.
Praga 17.90.
Wiedeń 85.25.
Zurych 116.40.

W akcjach tendencja słaba, z wyjątkiem poszukiwanego, przy braku towaru, Chodorowa. Bank Zw. Sp. mocniejszy. Resztą słabe. Bank Przemysłowy 13 gr., Tohan 14 gr., Zieleniewski 9.55, Siersza górnicza 2.05, Chodorów 3.95—4, Chybie 3.80. Pogiełdzie: Jaworzno 6 zł.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. Pszenica dworska 26—27.50, targowa 25—25.50, żyto targowe 18.50—19.50, dworskie 19.50—20.50, poznańskie 38.50, owies na paszę 20—21, jęczmień na krupy 20—22. Kartofle stołowe 5.25—5.50. Mąka pszenna 50% krak. 51—52, mąka pszenna 50% kongresowa 47—49, żytnia 60% krak. 33—33.50, żytnia 65% poznańska 33—34, otręby pszenne 11—12, żytnie 11—12. Tendencja spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 6.02, Belgja 27.02, Holandja 241.75, Londyn 29.10, Nowy Jork 5.98, Paryż 25.37, Praga 17.83, Szwajcarja 115.67 i pół, Włochy 23.95, Sztokholm 160.77, Wiedeń 84.60. Tendencja niejednolita.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 66, w złotych 394.68, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 22.—, Londyn 25.17.5, Nowy Jork 5.19.1, Włochy 20.65, Berlin 1.23.7, Wiedeń 73.15, Praga 15.40, Warszawa 85.—. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. Giełda: Warszawa 117.05—117.55.

Nauczyciele.

Z francuskiego.

Młody i ładny Hubert d' Hery nie okazywał żadnego zainteresowania sztuką, literaturą, historją, która pozwala w braku dyplomu (Hubert nie zdobył go, niestety!) nazwać młodego człowieka — niegłupim. W dodatku — nie zajmował go żaden sport; nie jeździł konno, nie grał w tenisa, nie pływał, nie saneczkował, nie boksował się, nie biegał. W dzisiejszych ciężkich i niepewnych czasach człowiek powinien być przygotowany i uzbrojony do życia. Hubert nim nie był. Rozmyślając nad tem, pani d' Hery, nie potępiając syna (jakże można wymagać tego od kochającej matki!) — znalazła przecież winowajców:

— To wina profesorów. Nie umieli wyrobić w nim zamiłowania do studjów i zajęć.

Rozważając problem z tego nowego punktu widzenia, pani d' Hery doznała nagle olśnienia:

— Wiem. Zaangażuję na wakacje dwóch wymarzonych profesorów.

Dwa listy, które pod tem natchnieniem napisała, adresowane były do dwóch młodych panien. Jedną z nich była jej siostrzenica, Helena Ravel, drugą — córka przyjaciółki, Marta de Corboley. Zaproszenie było serdeczne i naglące — pobyt na świeżem powietrzu świetnie im zrobi po ciężkiej pracy (pracy bardzo różnej zresztą: Helena uzyskała właśnie dyplom z literatury, Marta zaś zdobywała w pocie czoła triumfy w turniejach tenisowych. Obie pewne były swych talentów i ogromnie z nich dumne). Panny nie wiedziały o uczniu swoim, on zaś nie był uprzedzony o przybyciu profesorek. Przy śniadaniu, nazajutrz po przyjeździe dziewcząt, Hubert, napomknąwszy coś o konferencji w Locarno, dostał się pod ogień pytań Heleny o kwestję wschodnią, a chcąc zmienić temat, usłyszał wykład o Egipcie, Persji, Turcji z taką erudycją wygłoszony, że przybity, przerażony, oniemiał zupełnie i siedział ze wzrokiem pod stół utkwionym.

— To jednak nie przesada! — myślała pani d' Hery. Za dużo umie, wiedza paruje poprostu wszystkiemi porami jej skóry (bardzo zresztą białej).

Po południu młoda trójka, wziąwszy rakiety, poszła na plac tenisowy. Marta kroczyła naprzód, jak bóstwo sportu, zręczna, silna, z miną zwycięską już z góry. Hubert z bardzo niepewną miną zostawał wciąż w tyle.

— Przy takiej mistrzyni — czyż może nie nabrać chęci do sportu? — myślała pani d' Hery, patrząc na nich zdaleka.

Ale nieco rozczarowała się, gdy po godzinie Hubert wrócił z twarzą spuchniętą; piękna tenisistka nieuważnie i bezceremonjalnie serwowała!

— To także przesada — pomyślała pani d' Hery. I zaczęła potrosze wątpić o skuteczności swej strategji.

Chciała więc powstrzymać zbytnią żywiołowość profesorki:

— Poco ci tyle wiedzy?

— Poto, żeby ją ludziom pokazywać — odrzekła Helena w prostocie ducha.

— Poco tyle ćwiczeń — i zbytniej siły? — spytała drugiej.

— Aby zwyciężać — wyjaśniła poprostu Marta.

Obie poświęcały cały swój czas, aby uczyć, przewyższać, zetrzeć w proch swego ucznia. I całe dni schodziły im na ścieraniu w proch tego biednego Huberta. Nie mógł mieć żadnej wątpliwości co do swej nędzy, ani co do wielkości swych mistrzyń. Nie miał jednak dobry chłopiec urazy do swych katów.

Wkrótce jednak pani d' Hery przestała podzielać uległość swego syna — myślała już o tem, jak się pozbyć swych gości.

— Skończy się na tem, że Hubertowi obrzydnie raz na zawsze kultura intelektualna i fizyczna. Przytem Marta ma wilczy apetyt, Helena całą bibljotekę przewraca do góry nogami.

Była prawie zdecydowana (kobieta zawsze jest prawie zdecydowana i mówi prawie napewno) wywołać pretekst do zakończenia pobytu panien, zauważyła jednak przy śniadaniu, że Hubert ośmielił się zrobić parę uwag o sztuce belgijskiej, Helena zaś nietylko nie wyśmiała ich, lecz zachęciła łaskawem słówkiem do dalszej dyskusji. Wieczorem zaś wygrał na koniu partję — pierwszą — przeciw Marcie, a sławny champion nie zdawał się być wcale zły o to.

Zaskoczona tem, p. d' Hery postanowiła odłożyć jeszcze zamysł eksmisji. Z dnia na dzień bardziej przekonywała się, że jakoś „modus vivendi" ustali się między młodą trójką. Nie onieśmielony już przez zbytnią dawniej pewność siebie i encyklopedyczną mądrość Heleny, Hubert sam zaczynał rozmowy na tematy ongi skwapliwie omijane. Piękna profesorka z taktem bagatelizowała mniej szczęśliwe pomysły i uwagi. Pusta dawniej sala bibljoteczna wysłuchiwała teraz rozmów długich i gorących. W tenisie postępy młodego chłopca były wprost nieoczekiwane. Jakże zmieniał się fizycznie Hubert przez ruch i sport! Coprawda partnerka ułatwiała mu gry nieraz i zakłopotana tłumaczyła się nawet z piłek ściętych i zbyt ostrych, wtajemniczała go też w sekretne arkana mistrzostwa gry.

— Ach! — myślała rozpromieniona pani d'Hery — nie myliłam się! Świetni profesorowie, ale też co za godnego ucznia mają!

* * *

W jakiś czas po powrocie na łono rodzin, Helena i Marta zasypywane były pochwałami i zachwytami.

— Ależ nie poznajemy was poprostu! — mówili rozczuleni krewni i kuzynki. — Nie będziemy teraz ukrywać, że dawniej miałyście charakter nieco — trudny...

— Trudny? Czyż naprawdę?

— Naprawdę... to jest... trudno było współżyć z wami. Mądrość chodząca (tłumaczą kuzyni Heleny). Atleta... (mówią koledzy Marty). Tyrankami były. Zawsze wyższe ponad wszystkich. A teraz! Miło, czarujące, pełne taktu i delikatności! Cóż to się stało?

— Ależ nic! Świeże powietrze!

— O! Świeże powietrze nie kształci młodych dziewcząt. Miałyście może jakiego profesora?

— Profesora?

— Tak, profesora zachowania, taktu, sposobu współżycia!

— Nic podobnego!

I wybuchały śmiechem, nie rozpoznając w tym portrecie Huberta d' Hery...

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarzadem R. Ferka.